

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ostatni numer w tym kwartale, kto więc jeszcze Gazety Olsztyńskiej dotąd nie zapisał, niech to **natychmiast** uczyni, aby na środę znowu Gazetę mieć.

Każdy katolik i Polak powinien szerzyć pisma **szczerze katolickie i polskie**. Ze takim pismem jest Gazeta Olsztyńska, na to chyba nie potrzeba dowodów, bo znają ją Czytelnicy nasi i obcy. Zwłaszcza teraz, gdzieby się komu mogło widzieć wiśkać Czytelnikom naszym inne pismo, trzeba mocno stać przy starym przyjacielu, jakim jest Gazeta.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujcie jak najliczniej Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii popierajcie także Gazetę licznym zapisywaniem.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W Berlinie na artyleryjskim placu do strzelania znaleźli żołnierze w pierwsze święto Wielkanocne puszkę dynamitową. Jeden z artylerystów podniósł ją z ziemi i zabrał ze sobą. Puszka eksplodowała nagle i urwała mu obie ręce. Jeden z żołnierzy odniósł nadto bardzo ciężkie rany a 6 innych osób zostało ciężko poranionych. Tego, kto puszkę podłożył, nie zdołano dotąd wyszukać.

— W drugie święto spostrzeżono na moście Schillingowym w Berlinie zatknietą krwawo czerwoną chorągiew z napisem w białych literach: „Niech żyje anarchia“ (Hoch lebe die Anarchie) i „Niech żyje rewolucya!“ Straży ogniowej udało się za pomocą wysokiej drabki tę chorągiew zdjąć.

— Spotkanie się cara z cesarzem niemieckim ma nastąpić prędzej, aniżeli się spodziewano. Miejsce spotkania już podobno wyznaczono. Ma nim być pewna miejscowość nad granicą niemiecką.

— W parlamencie niemieckim stawią posłowie katolicy i socjaliści wnioszek, aby zniesiono stan wyjątkowy w Alzacji i Lotaryngii. W krajach tych rządzi samowładnie namiestnik. W ostatnich czasach zakazano wydawnictwa pewnej niemieckiej gazety socjalistycznej. Gazeta ta napadała w sposób bardzo zjadliwy na zmarłego cesarza Wilhelma I. Są wielkie wątpliwości, czy projekt zostanie przyjęty.

— Między Berlinem a Akwizgranem wpadł pociąg pospieszny pod Bienenburg na wagon, w którym jechał regent Brunszwicki. Książę wypadł z wagonu, ale nie odniósł żadnego szwanku.

— Dzienniki angielskie piszą, że wkrótce wystąpi na jaw kwestya rozbrojenia Europy. Król duński miał się zwierzyć pewnemu dyplomacie, że car jest za tem, aby wojska rozpuścić. Cesarz niemiecki ma się w tej sprawie porozumieć z carem. Kwestya ta może być nieprzyjemną dla Francji, gdy cesarz niemiecki porozumiał się z carem, wezwą później Francya, aby wojska zmniejszyła. Byłoby to upokorzeniem dla Francji.

— Z Hamburga donoszą, że zeszłej soboty wykoleił się pociąg osobowy, idący z Berlina do Hamburga. Jedna osoba została z powodu tego zabita, a kilka bardzo ciężko rannych. Szkody są dość wielkie.

— Westfalia. W niedzielę palmową przyszło na nabożeństwo do tumu w Monasterze także około 160 polskich robotników. Jakaż była ich radość, kiedy im z kazalnicy oświadczone, że biskup monasterski wystarał się dla nich o kapłana władającego językiem polskim, któryby wysłuchał ich spowiedzi wielkanocnej, i że w tym celu w przyszłych tygodniach przybędzie ksiądz polski do Amelsbureu, Hiltrup i Gelmer.

Węgry. We Włoszech, w mieście Turynie umarł sędziwy starzec, Ludwik Kossuth, naczelnik rewolucyi węgierskiej w roku 1848 i 1849,

która po zaciętej walce przywróciła Węgrom samorząd. Mimo zwycięstwa, Kossuth po rewolucyi wywedrował z kraju i osiadł we Włoszech, a to dla tego, że nie chciał panującemu w Austrii domowi Habsburgów przyznać prawa do tronu węgierskiego.

— W Nowym Sadzie na Węgrzech nie pozwolił opat Kopper wywiesić chorągwi żałobnej na kościele klasztoru swego, jak się o to dopominali wielbiciel Kossutha. Skutkiem tego 240 katolików przeszło do gminy protestanckiej reformowanej.

Nie znając stosunków miejscowych, osądzić nie możemy, czy wzbranianie się opata było aż do takiej ostateczności na swoim miejscu. Ale to zdaje nam się rzeczą pewną, że katolicy, którym taka okoliczność odstępstwo podyktowała, bodaj czy są wielką dla katolicyzmu stratą i bodaj czy mocniej się trzymać są zdolni nowo obranej sobie wiary.

Azya. W Tybecie było straszne trzęsienie ziemi bodaj czy nie tego samego dnia, kiedy dało się czuć w Humanu i Podwołoczyskach. Sprawilo ono okropne spustoszenia na obszarze tysiąca mil kwadratowych. Wiele siedzib ludzkich runęło, a nawet zapadło się pod ziemię. Pomiędzy innymi znikł ze świata cały klasztor, w którym mieściło się 211 mnichów. (Tybet jest to duży kraj, należący do cesarstwa chińskiego, a położony w środku Azji na wysokiej płaszczynie pod najwyższymi w świecie górami, oddzielającymi go od Indyi. W Tybecie jest dużo klasztorów, ale nie chrześcijańskich, tylko buddyjskich, napełnionych wyznawcami wiary, utworzonej niegdyś w Indyach przez uczzonego, nazwiskiem Buddę i rozpowszechnionej potem w Chinach.)

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Altenbochum, 26 marca 1894.

Niech będzie pochwalony Jezus
Chrystus!

Czytuję korespondencje z różnych

stron, a z Westfalii ani jednej, jakby tu wcale Warmiaków żywych nie było. A jest tu ich mocno gwałt, ale się pewno już wstydzą polskiej mowy i swój Gazety, która tylko jedna jest na Warmii. Muszę ja więc kilka słów ztąd skreślić.

Dał nam Bóg doczekać szczęśliwie misyi i teraz szczęśliwej Wielkanocy, za co mu z serca dziękujemy. Podczas misyi słuchaliśmy rozmaite nauki i kazania, z których jeden przykład opowiem, gdyż stósuje się on do tego, jak teraz Warmiak z naszą Gazetą chciałby zrobić. Otóż kaznodzieja misyjny opowiedział nam o pewnym krawcu, który w miasteczku zarabiał na kawalek chleba, tak jak każdy inny. Do tego miasteczka przybył i drugi krawiec, który też chciał zatrudnienia, ale wszystek lud do tego pierwszego krawca się garnął, bo był rzetelny w robocie i w sercu, jak na prawdziwego katolika przystoi. Więc cóż robi ten drugi krawiec? Otóż jako oszczerca ogłosił w gazetach, że pierwszy krawiec ma zaraźliwą chorobę i kiedy ludzie będą do niego chodzić, to się mogą od niego zarazić i umrzeć.

W taki sposób oszczerzy pracują wszędzie i przeciw nam Polakom. Warmiak chciałby wszystkich czytelników Gazety Olsztyńskiej pozyskać, bo dziś podobnie wielu nie patrzy na Boga, ani na bliźniego, tylko aby mu dobrze szło. Ale my Polacy mamy dobre przysłowie, że »poki świat światem, nie będzie ktoś Polakowi bratem«. Trzymajmy się więc kupy, nie słuchajmy gazeciarzy niemieckich, bo mamy swoich polskich. Bądźmy szczerze wierni temu pierwszemu krawcowi, który dobrze Warmiakowi portki łąta. Trzymajmy się Gazety i prosimy Boga, aby dał jej redaktorowi w walce wytrwałość i zwycięstwo. Niech tam sobie gada kto chce, a Gazeta jest szczerze katolickim pismem i życzę mu jak najwięcej stałych Czytelników i abonentów.

Polak z Warmii.

Stracenie zbrodniarza Hohma z Bydgoszczy.

Dnia 28 marca rano o 6 godzinie obwieściły czerwone, jak krew, plakaty, że dokonano wyroku sądowego na zoczyńcy Hohmie, który popełnił trzy okropne zbrodnie przeciw moralności. Pióro się wzdryga, aby pisać o podobnych występkach, wołających o pomstę do Boga. Zakamieniały zbrodniarz śmiał się targnąć na niewinność małych dzieci. Dnia 19 grudnia 1893 r. zwabił w ustronne miejsce trzyletnią Rozalię Gaca, którą zbezczeszczył, a następnie w okrutny sposób zamordował. Wyrokiem sądu przysięgłych został Hohm skazany na karę śmierci.

Dnia 27 marca oznajmiono mu, że nazajutrz wyrok będzie spełniony. Zbrodniarz oświadczył, że jest niewinnym i że ma współnika, gdy jednakże się przekonał, że zapieranie na nie się nie przyda, przyznał się do winy. Przez noc całą czuwało przy nim dwóch dozorców, którzy się co kilka godzin zmieniali. Pastor Händler pocieszał go na drogę wieczności. Wieczorem przyszli krewni winowajcy, aby się z nim pożegnać. Przyniesiono mu butelkę wina i chleb

obłożony szynką. Jadł z dobrym apetytem i wypalił sześć cygar, a potem spał przez kilka godzin spokojnie.

Rano o godzinie 5 i pół zebrał się przed gmachem ziemiańskiego sądu znaczny tłum publiczności. Na dziedzińcu więzienny wpuszczano osoby tylko za kartami wstępniemi. W drugim podwórzu więzienia, otoczonym wysokimi murami, ustawiono ławkę z wywyższonym w końcu kłosem. Kat Reinhold wyjął z skrzyneczki topór, położył go na pobliskim stole i przykrył czarną chustą. Przy stole sądowym zasiadł prokurator, dwóch sędziów i sekretarz sądowy. Było około 40 widzów, pomiędzy nimi także ojciec zamordowanej Rozalii; oprócz tego przy murze stanął pluton wojska 34 pułku piechoty.

Krótko przed 6 godziną kat Reindel i 3 jego pomocnicy zdjęli z siebie zwierchnie surduty. Reindel, okazały mężczyzna, liczący około 50 lat wieku, był ubrany w czarny frak.

Punktualnie o 6 godzinie ukończono wszelkie przygotowywania. Uderzono w dzwonek żałobny, a na znak prokuratora wprowadzono winowajcę, któremu pastor towarzyszył. Hohm, blade na twarzy, przystąpił pewnym krokiem do stołu. Wojsko prezentowało broń, prokurator odczytał wyrok, a następnie rozkaz gabinetowy tej treści, że cesarz nie chce korzystać z prawa ulaskawienia. Gdy prokurator pokazał skazańcowi i katowi podpis cesarski, wtedy oprawcy, pochwywszy Hohma, zaprowadzili do ławki, na którą go położyli, tak, że głowa na pniu spoczęła. Hohm, kładąc głowę na kłosek, zawołał: »O Boże! o Boże!« Wnet błysnął topór w rękę kata, a za chwilę spadła głowa winowajcy na ziemię. Topór zaciął się na kilka centymetrów głęboko w drzewie. Cała czynność trwała tylko dwie minuty.

Wnet przyniesiono zwyczajną trumnę, w którą pomocnicy ułożyli ciało, kładąc głowę we właściwe miejsce. Wkrótce zabito trumnę gwoździami i włożono na karawan, który skierowano na ementarz przy szubińskiej żwirówce. Tu czekały z wieńcami matka i żona winowajcy, które szły za trumną do grobu.

Nieszczęśliwa matka straconego Hohma jest poczciwą kobietą, która nie sądziła, że syn jej tak smutnie skończy.

Rodzice polscy ucicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Służąca Anna Bania z Sztembarka, która 40 lat bez przerwy służyła u państwa Wollmann, otrzymała od cesarza i cesarzowej odznakę honorową w formie złotego krzyża i dyplom.

— Przystojne panny, mające 400 do 800 talarów majątku, a chcąc wyjść za stolarza, niech się zgłoszą do ekspedycji Warmiaka. Ów stolarz mieszka na Mazurach, gdzie podobno brak katoliczek, więc z życzliwości dla niego podajemy to ogłoszenie za darmo, gdyż Warmiak już od kilku tygodni panny poszukuje, a nie mo-

że znaleźć. Gdyby która z naszych panienek polskich, a czytelniczka Gazety miała wyjść za owego stolarza, to niech przynajmniej za następcę jej męża dba o to, aby czytał Gazetę a nie Warmiaka, gdyż tam na dobre »gwiazdy się wyroiły«. Może przyjdzie do tego, że czytelnicy Warmiaka wnet po księżycu chodzić będą.

— Od 1-go kwietnia zmienia »Warmiak« swój tytuł i nazywać się będzie »Gwiazda warmińska«. Dowiadujemy się o tem z wiersza zatytułowanego: »Powinszowanie na drugi kwartał »Gwiazdzie warmińskiej«. Z »pięknego« tego wiersza podajemy dwa pierwsze rządky, które brzmią tak:

Niech żyje Warmiak w największym żywole (!!)

Niech go w każdym domu czytają i w szkole.

Wcale nie źle! Rodzice polscy, nie kupujcie już »fibla«, bo teraz na Warmiaku będą się dzieci uczyły w szkole po polsku czytać. Ale, że we »fiblu« są obrazki, więc trzeba aby Warmiak od czasu, gdy w szkołach zaprowadzony zostanie, wsadził znowu swój zegarek i fajkę!

— Tegoroczne targi na remonty odbędą się w Szczytnie 4-go, a w Olsztynie 5-go maja.

— Adwokat p. Magnus przeniósł się z Olsztyna do Królewca.

— Z powiatu olsztyńskiego. Gospodarz August Wolff wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Dąbrówce. — Kelmer Franciszek Kojtka wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Starym Wiercubie. — Pomiedzy końmi gospodarza Franciszka Liedtke w Starym War-temborku panują podług urzędowego stwierdzenia parochy. — Gospodarz Jan Masłowski wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Dużym Klebarku. — Z dniem 1-go kwietnia otworzoną zostanie w Dużym Ramsowie agitatura pocztowa, do której przyłączone zostaną miejscowości: Małe Ramsowo, Szomflis, Bärenbruch, Zimnowo, leśnictwo Kronowo, Dobręg i Kramerowo.

— W pewnym mieście w Niemczech wydarzył się taki wypadek: Do restauracji wszedł jakiś młody człowiek i przez nieostrożność usiadł na krzeselku, na którym leżał nowy kapelusz jakiegoś innego gościa. Kapelusz ogromnie się zniszczył i nie można było go już nosić. Właściciel kapelusza zaskarżył owego młodego człowieka, ale przegrał i został skazany na zapłacenie kosztów. Sąd umotywował wyrok swój tem, że krzesło nie jest miejscem dla kapeluszy. Kto w restauracji kładzie kapelusz na krzesło, niech to czyni na swoje ryzyko.

* BISKUPIEC. W tym roku odprawi się tu misya. Rozpocznie się w uroczystość Bożego Ciała i potrwa 10 dni. — W nocy na środę wybuchł ogień w stajniach handlarza Ley. Ponieważ straż ogniowa późnieli dopiero nadjechała, spaliły się dwie stajnie i warsztat siodlarza p. Kardasz. Handlarz Ley miał stajnię zabezpieczoną na dwa tysiące marek i dla tego szkoda mu z pewnością się wróci.

* BISKUPIEC. Nowa kolej z Rotflisa do Rudeczan przechodzić be-

dzie tuż obok naszego miasta. Dworzec kolejowy ma stanąć przy reszelskiej drodze polnej, przed młynem w bliskości naszego miasta.

* BISKUPIEC. Ks. wikaryusz Braun zastępuje obecnie chorego ks. prob. Thamm w Biesowie.

* RESZEL. Deputacja, jaka zjazd była w Berlinie, przywiozła tę pocieszającą wiadomość, iż minister kolejowy jest przychylny budowie zupełnej kolei z Korszów przez Reszel do Zadzborca i oczekuje odnośnego wniosku stron interesowanych wraz z uzasadnieniem tegoż. Także posłowie do parlamentu ks. dr. Wolszlegier i p. Krebs przyrzekli o przyzwolenie budowania tej kolei gorliwie się starać.

* Z PRZYKOPU. Kilku mężczyzn wyszedłszy z kościoła po obrzędach żałobnych we Wielki Piątek poczęło się u Izraela częstować wódką i tak się uraczyli, że jeden z nich aż na czterech szedł do domu. Takie to uszanowanie Wielkiego Piątku. — W drugie święto Wielkanocne pewno się młodzieńcom Butryńskim przy »smaganiu« dobrze powodziło, bo jeden z nich tak się nadoił, że podczas kazania w kościele dostał, jak to Niemiec mówi: »Katzenjammer«.

* PELPLIN. Ks. kanonik Prądyński obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego kapłaństwa zdala i w ciszy. — Ks. dr. Michalski został mianowanym profesorem w seminarjum biskupim na miejsce dotychczasowego profesora dr. Borschkiego, który obecnie jest proboszczem w Szwarconowie.

* GRUDZIĄDZ. Uciekło z tutejszego więzienia dwóch więźniów. Ale nie długo cieszyli się wolnością, bo ich złapano, okuto w kajdany i napowrót do więzienia wsadzono.

* W GRUDZIĄDZU odbyły się w zeszłym roku wybory do dozoru kościelnego i reprezentacji kościelnej. Polacy przeprowadzili swoich kandydatów. Narobili Niemcy z powodu tego wielkiego rozchworu do tego stopnia, że wybory te unieważniono. Przyszło tedy znowu do ponownych wyborów. I tą razą Polacy świetnie odnieśli nad Niemcami katolikami zwycięstwo. Niemcy zaledwie otrzymali głosów 80 a Polacy 250. Jest to dowód, że parafia grudziądzka jest polska i przeto też Polacy więcej powinni być uwzględnieni.

* BYDGOSZCZ. Zeszłego czwartku odbył się pojedynek w lesie przysiosie gdańskiej pomiędzy dziedzicem Speichertem a asesorem rejacyjnym Türkiem z Bydgoszczy. Ostatni otrzymał strzał w lewą rękę. Kuli dotąd lekarz nie zdołał wydobyć. Rannego odwieziono do tutejszego zakładu dyakonisek. Powodem pojedynku była sprzeczka przy piwie.

* BYDGOSZCZ. Przed kilku dniami wpadła 10-letnia córeczka tutejszego ogrodowego Schweigerta w studnię na podwórzu gospodarza p. Nyki i utonęła. Dziewczynę nie można było w żaden sposób uratować. — Robotnik Marcin Sikorski kazał sobie w restauracji podać śledzia, z którego włożył dosyć wielki kawałek w usta. Nagle zbladł, zaczął się krztusić i w 5 minut potem już nie żył. Kawalkiem śledzia się zadusił.

* CHOJNICE. Rządka przytomność umysłu okazał pewien włóczęga. Wszedłszy do składu kapeluszy na zebranie, zobaczył na swoje nieszczęście policyanta. »Czy ten kapelusz nadaje się jeszcze do reparacji?« — zapytał włóczęga, pokazując okrycie głowy tak zniszczone, że już przestało być kapeluszem. Właściciel składu rzekł, że nie można, a próżniak w tejsze chwili się wyniósł, ciesząc się, że nie został aresztowany.

* WEJHEROWO. Przy pięknej pogodzie odbyło się w wielki piątek nabożeństwo stacyjne na górze kalwaryjskiej. O godzinie 9-tej i pół przed południem wyruszył orszak nabożnych w procesji z chorągwiemi z kościoła klasztornego pod przewodnictwem księdza prob. Dombrowskiego, który ośm przemówień wygłosił i to w polskim języku. O godzinie 3 i pół wróciła procesja w tym samym porządku.

* WILDA (przy Poznaniu). Krążyły tutaj od dawna pogłoski, że gospodarz Stefan Blumroeder, który umarł już 15 lattemu, schował w swym domu przy ulicy Różanej nr. 5 znaczną kwotę pieniężną. Umarł zaś tak nagle, że przed śmiercią nie zdążył powiedzieć, gdzie schował pieniądze. Teraz dom ten rozbierano i rzeczywiście pod podłogą znaleziono wielki garnek, szczelnie i dobrze zamknięty, ale w garnku nie było ani fenyga.

* SĄDY bardzo ostro karają teraz tego, kto by chciał przekupić szafnera kolejowego. I tak w Berlinie skazano w tych dniach pewnego lakiernika na 6 tygodni więzienia za to, że chciał szafnerowi dać mały podarunek i za to jechać za darmo koleją.

* CZAROWNICA. Najwyższy trybunał w Wiedniu rozstrzygał w tych dniach sprawę okrutnego morderstwa, popełnionego w Kołomyi. Włościanka Anna Woleńska chciała męża swego, który był nałogowym pijakiem, wyleczyć z tego nałogu i w tym celu udała się po radę do słynnej w okolicy »wróżki«, Praški Rożko.

Wróżka ta, którą w Kołomyi zwano także »czarownicą ze wsi«, dała Woleńskiej radę, która też przy pomocy samejże wróżki wykonaną została. Anna Woleńska udała się wraz ze swoją nieletnią córką Katarzyną i wróżka do łoża pogrążonego we śnie Bazylego Woleńskiego i w sposób okrutny, nie nadający się do opisu, go pokaleczyła. Bazyle Woleński zmarł po dokonanej na nim operacji po kilku minutach. Matka i córka, oraz wróżka, oskarżone przed sądem przysięgłych w Kołomyi o skrytobójstwo, zostały uznane winnymi tej zbrodni. Woleńska (matka) i wróżka zostały skazane na śmierć przez powieszenie, córka zaś Katarzyna na dziewięć lat ciężkiego więzienia. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

* CO TO ZNACZY ZWYCZAJ! W Chicago żyje niejaki Luboshey, kupiec bardzo poważny, ale należący do tak zwanych wegetaryanów, tj. ludzi którzy mięsa nie jedzą nigdy i używają tylko potraw roślinnych, a więc mąki, jarzyn i masła. Luboshey nie nosi nadto kapelusza. Co go

skutkiem tego spotykało i spotyka, to opowiedział w Gazecie tak:

Niektórzy widząc mnie na ulicy bez kapelusza, wołają za mną: to waryat, inni to biedak; a gdy szybko biegnę: to złodziej jakiś! Najwięcej mam zabawy na kolejach, któremi jako kupiec często jeżdżę. Gdy wysiadam z wagonu, wołają towarzysze jazdy: panie, panie, pan kapelusz zostawiłeś! — grzeczniejsi powstają i szukają kapelusza, żeby mi go podać. Raz schylił się ktoś pod siedzenie, szukając tam kapelusza; gdym mu powiedział, że nie używam go, bo od kapelusza włosy wychodzą! — krzyknął za mną niecierpliwym: bodaj ciebie lichu wzięło!

Razu jednego zajrzałem do parku rychło rano, by użyć przechadzki; biegłem szybko. Nie długo trwało, a kilku policyantów biegło za mną; szli aż do mego mieszkania i tam się wypytywali: kto to jest ten podejrzany człowiek.

Wszakże to drobnostka, czy kto chodzi w kapeluszu, czy z gołą głową, a jednak ludzie nie mogą się z tem oswoić, gdy ujrzą kogo bez kapelusza.

Ze starych zwyczajów.

»Boże, ci daj zdrowie« życzymy starym pobożnym zwyczajem, gdy kto kichnie, lecz niejedni nie wie może, kiedy i w jaki sposób zwyczaj ten powstał. Sam byłem niedawno świadkiem, jak kilku mądrali okropnie się nad tem rozwodziło, twierdząc, iż zwyczaj ten jest czczym i niemodnym wcale frazesem. Nie chcę się nad tem rozwodzić, czyby jakaś tam moda miała doprawdy zabraniać życzyć bliźniemu tego, co najdroższym — każdy przyzna — skarbem jest z dóbr ziemskich, wspomnę tylko pokrótce, od kiedy to już pobożny ten zwyczaj jest znanym i w jaki sposób powstał:

Przed 1300 laty, gdyż w roku 590, jak legenda niesie, panowały we Włoszech najrozmaitsze nieszczęścia i zaraźliwe choroby. Rzeki powstępowwały z swych łożysk i poniszczyły plony w całym kraju, stąd powstał okropny głód, a po nim straszliwe morowe powietrze. Napadały ludzi szczególniejsze konwulsje, w których, kichnąwszy kilka razy, nagle umierali, luh też ziewając, posinieli i padali bez duszy. Dla odwrócenia tych klęsk nakazał wówczas papież Grzegorz święty publiczne procesje, które na tę pamiątkę do dziś dnia w tak zwane dni krzyżowe w naszych parafiach się odbywają. W tym to więc nieszczęśliwym czasie uciekli się strapieni ludziska o pomoc do Boga i życzyli sobie przy kichnięciu, którym się straszliwa ta dzuma zwykle zaczynała, nawzajem pobożnie: »Boże ci daj zdrowie«. W niektórych okolicach jest jeszcze zwyczaj, iż ludzie przy ziewaniu czynią znak krzyża świętego przed ustami, jak w czasie ewangelii, a zwyczaj ten również tych czasów sięga. Musiał się wtenczas widocznie pobożny ten zwyczaj podobać Panu Bogu, gdyż odtąd straszne te choroby, jakoby cudem, natychmiast ustały.

Nie godzi się nam w żaden sposób zacierać, zapominać i lekceważyć starych, uczciwych zwyczajów i nigdy nie pozwalać, by nam je urojona jakaś obca moda wydrwiwać i zabraniać ich miała, lecz dbać raczej o to powinniśmy, by je niezmnienione przekazać w pobożnej tradycji młodszemu naszemu pokoleniu.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 2-go kwietnia rano o 9-tój w Stabigudzie

drzewo ua opał i sosny częścią obalone przez wiatr.

We wtorek dnia 3 kwietnia rano o 9-tój w Purdzie drzewo do budowl i na opał.

W środę, dnia 4 kwietnia rano o 9-tój w Jelguniu drzewo na opał i do budowl.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Boll z Roznowa 40 fen. Razem zebraliśmy 32 m. 15 fen. O dalsze składki prosimy.

Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« obchodzić będzie pamięć Kościuszki w niedzielę, dnia 1-go kwietnia po południu o 4-tej w lokalu Towarzystwa odczytem, śpiewem i deklamacyami, dalej rozdaniem pomiędzy członków książeczek o Kościuszcze. — W środę zaś 4-go kwietnia, rano o 7-mój odbędzie się msza św. śpiewana za duszę wielkiego bohatera. O liczny udział tak w zebraniu jak i w nabożeństwie uprasza Zarząd.

Na uczczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowego wydaliśmy książeczkę pt.

Powstanie Narodu Polskiego pod wodzą Tadeusza Kościuszki w roku 1794- tym.

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwunastu rycinami, odnoszącymi się do życia i czynów Bohatera, oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rejtana i t. d. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w każdym kółku rodzinnem.

Cena 1 egzemplarza 30 fenygów.

10 „ 2,50 M.

50 „ 11,25 M.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebowadcom i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski.“

Tapety,

materye woskowane i gumowe nakrycia na stół poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutszacka nr. 1.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy zwracam uwagę na mój wielki

skład szkła,

które w każdej wielkości po tanich cenach oddaje.

Wilhelm Lewin.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uniżenie, że obok mój FARBIERNI UBRAŃ i CHEMICZNEJ PRALNI urządziłem

farbiernią wiejską.

Po zdaniu farbierni przez panią Wronka mam tak samo jak p. Wronka tylko najlepszą PRIMA BAWELNĘ w prawdziwych kolorach, także wielki skład wełny do tkania, od najtańszej do najdroższej sukienniej i połyskującej wełny w różnych kolorach. Również przedzę maszynową surową i bieloną tylko najlepszej dobroci.

WEŁNĘ i BAWELNĘ farbuje z jak największą akuratnością i proszę tę Szanowną Publiczność, która u mnie jeszcze farbować nie dała, aby zrobiła próbę. Jestem przekonany, że kto teraz u mnie raz farbować każe, zostanie moim stałym odbiorcą.

Z wysokim szacunkiem

J. Frenschkowski,

Olsztyn.

Szanownej Publiczności donoszę, że firmę mego zmarłego ojca Józefa Lorkowskiego w Gietrzwałdzie objąłem i

stolarnię artystyczną

dalej prowadzić będę. Polecam się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, jak ołtarzy, ambon, konfesyonałów, ławek itd.

Rysunki i kosztorysa na żądanie przedkładam.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Lorkowski.

Gietrzwałd, w marcu 1894.

Najlepszy

gips nawozowy

poleca po bardzo tanich cenach

Ludwik Riess,

skład żelaza, ulica Prosta 28.

Farby,

Pokosty,

Pędzle,

Tapety,

poleca

E. Kunig,

(Drogerya pod Krzyżem)
ulica Prosta 33.

2 do 3 gimnazystów
znajdzie dobrą pensją u
wdowy Fallascheck,
ul. Szańcowa 14.

Polecam na czas tkania BAWELNĘ po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancją.

J. SILBERBACH.

Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Chałupa

z balów w dobrym stanie i takąż stodoła są na sprzedaż do rozebrania w Marcinkowie pod Biskupcem.

A. ROMAHN.

Märtinsdorf p. Bischofsburg

Polecam się do wykonywania KONTRAKTÓW, SKARG, PODAŃ, REKLAMACYI itp. Pośredniczę przy sprowadzeniu zasiewów, sztucznych nawozów itp.

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.